ECHA LEŚNE

TYGODNIK ILUSTROWANY

WIERZBY PŁACZĄCE



w parku Paderewskiego w Warszawie. Fot. J. Wojciechowski.

Rok XII 14 lipca 1935 r. Nr. 20

RADJO

Zapowiedź najciekawszych audycyj w tygodniu bieżącym:

Niedziela, 14.VII. — Godz. 10.00 Transmisja z otwarcia jubileuszowego zlotu harcerstwa polskiego przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej.
12.03 Feljeton krajoznawczy: Augustowszczyzna — kraina lasów i jezior.
15.00 Wykład: Jak należy budować na wsi?
15.45 Porady weterynaryjne.
18.00 Transmisja z obozów harcerskich w Spale.
18.45 Reportaż turystyczny „nad Olzą".
20.00 Odczyt o Marszałku Piłsudskim.
20.45 Wybrane myśli Józefa Piłsudskiego.
21.00 Transmisja jubileuszowego zlotu harcerstwa ze Spały przy uroczystem ognisku poświęconem Marszałkowi Piłsudskiemu.
21.45 „Na wesołej lwowskiej fali".

Poniedziałek, 15.VII. — Godz. 13. Chwilka dla kobiet.
15.45 Transmisja biegu harcerskiego w Spale.
16.00 Transmisja z Wilna audycji dla dzieci.
18.00 Odczyt: „Od łuczywa do lampy Bola".
20.00 Odczyt: „Rok 1919 w pracy Józefa Piłsudskiego".

Wtorek, 16.VII. — Godz. 15.30 Wędrówką po obozach harcerskich — transmisja ze Spały.
20.00 Pogadanka myśliwska: Jak polować na kaczki?
20.55 Obrazki z życia z dawnej i współczesnej Polski.

Środa, 17.VII. — Godz. 16.00 Pogadanka Janiny Miedzińskiej: Obozy wypoczynkowe dla kobiet.
20.00 Wiadomości rolnicze.
22.00 Odczyt o Marszałku Piłsudskim.

Czwartek, 18.VII. — Godz. 13.00 Chwilka dla kobiet.
16.00 Wesoła audycja dla dzieci.
18.00 O książce Lepeckiego: „Sowiecki Kaukaz".

Piątek, 19.VII. — Godz. 13.00 Chwilka dla kobiet.
16.00 Odczyt: Woda jako uzdrowisko życia.
18.00 Odczyt: Przez kamieniołomy Zagnańska do kieleckich marmurów.
18.40 Chwilka społeczna.
20.00 Skrzynka rolnicza.

Sobota, 20.VII. — Godz. 15.30 Słuchowisko dla dzieci pod tyt.: „Kaczy staw".
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy.
20.00 Przegląd prasy rolniczej krajowej i zagranicznej.
20.55 Obrazki z życia z dawnej i współczesnej Polski.
21.30 Koncert symfoniczny na temat: Tatry polskie i Tatry czeskie.

KALENDARZYK

NA TYDZIEŃ BIEŻĄCY

Lipiec:	Wschód słońca	Zachód słońca
14. Bonawentury	3.31	19.50
15. R. Apost. Henryka	3.32	19.51
16. N. M. P. Szkaplerznej	3.34	19.50
17. Aleksego W.	3.35	19.49
18. Szymona z Lipnicy W.	3.37	19.48
19. Wincentego à Paulo	3.38	19.47
20. Czesława Emiljana W.	3.39	19.46

WŚRÓD KSIĄŻEK

Książki nadesłane do redakcji:

Jerzy Girzycki. — „Chleb i chimera". Nakładem Głównej Księgarni Wojskowej. — Cena zł. 7.80.

Są to wspomnienia autora, „syna marnotrawnego", który po ukończeniu uniwersytetu porzuca dom i dostatek, aby w Ameryce północnej spróbować życia cowbojów. Przez długie 9 lat autor przeżywa wiele i wiele obserwuje. Jest robotnikiem na prerji, pracuje ciężko na roli, a następnie w kopalni. Przeżywa bezrobocie i niedostatek, aby „po wybuchu Polski" dostać się najniespodziewaniej do poselstwa polskiego w Waszyngtonie i zostać w niem szefem kancelarji. Z książki niezwykle żywo i interesująco pisanej wynika prawda niezbita, iż dla człowieka z charakterem i żelazną wolą niema niebezpieczeństw nie do pokonania i niema pracy nawet najcięższej, któraby mogła odebrać pogodę ducha i chęć do życia.

Bogusław Sujkowski. — „Garść wspomnień piechura". Nakładem Głównej Księgarni Wojskowej. Cena zł. 2.20.

Wspomnienia piechura — to pamiętnik wojny polsko-bolszewickiej. Autor daje obraz życia szarego piechura na froncie — jego pracę znojną i szarą, jego pochody i marsze forsowne, jego walkę z przeciwnościami życia pochodowego. Książkę przeczyta z zadowoleniem każdy: uczestnik walk przypomni sobie dobrze mu znane przeżycia wojenne, ten zaś, komu nie było dane brać udziału w wojnie bolszewickiej, uzmysłowi sobie czem była ta wojna i jaką rolę odegrał w niej szary piechur.

WARUNKI PRENUMERATY

TYGODNIKA ECHA LEŚNE

	Prenumerata zwyczajna	dla członków organizacyj
Miesięcznie	3.—	2.—
Kwartalnie	9.—	6.—
Półrocznie	18.—	12.—
Rocznie	36.—	24.—

CENA NUMERU 75 GROSZY

ECHA ŁOWIECKIE

Z PUHACZEM NA DRAPIEŻNIKI

W czasie postu myśliwskiego, kiedy polowania są jeszcze zamknięte, miłą i pożyteczną rozrywkę stanowić może ten rodzaj łowów. Bodźcem do tego szlachetnego sportu strzeleckiego powinna być myśl o korzyściach, jakie on dla zwierzostanów przynosi.

Niezmiernie ciekawy jest widok puhacza, gdy zoczy, a raczej przeczuwa zbliżanie się swych zajadłych wrogów, do których zaliczają się wrony, sroki, sójki i kohorta wszelkich innych ptaków, których się nie strzela. Gołębiarze, krogulcy i sokoły wędrowne również zaciekłe atakują swego nocnego wroga.

System napadów wronio-sroczych jest nieco odmienny, niż szarże jastrzębi. Gdy pierwsze z wrzaskiem krążą nad puhaczem, drugie błyskawicznie napadają na niego, odlatując natychmiast po swych atakach. Przy tej okazji ma się dowoli sposobności do pięknych dubletów oraz do rzutowych strzałów.

Co za pocieszny widok, kiedy to z całego horyzontu obserwuje się nadciągające punkciki czarnych sylwetek przeróżnych drapieżników! Puhacz, gdy tylko przeczuwa zbliżające się nadloty swych nieprzyjacieli, spada na ziemię, głośno klapie dziobem i, rozszerzając swe kocie o fosforycznym blasku ślepia, pada na wznak, groźnie strasząc napastników potężnemi swemi szponami. Niewie jednak, biedak, że przy świetle dnia ten jego sposób walki jest zupełnie nieszkodliwy. Ptaki przekonane o swej absolutnej bezkarności, z ferworem i z furją napastują go, obezwładniają i dręczą.

Najlepiej zasiadać w budce z puhaczem wczesnym rankiem, albo bezpośrednio przed zachodem słońca. Wówczas ustrzelać można kilka dziesiątków najniebezpieczniejszych dla zwierzostanów drapieżników.

We Włoszech, w Hiszpanji i doniedawna jeszcze we Francji zamiast puhacza używa się puszczyka lub zwykłą sowę i poluje się już nie na drapieżniki, lecz na bezbronne ptaszki śpiewające.

Lecz co kraj — to obyczaj!

(—) Adam Rzewuski.

KONTO CZEKOWE „Prasy Leśnej", „Ech Leśnych" i „Lasu Polskiego" P. K. O. Nr. 5.755

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Żórawia 13 m. 2, tel. 9.44.41

Rok XII Warszawa, 14 lipca 1935 r. Nr. 20

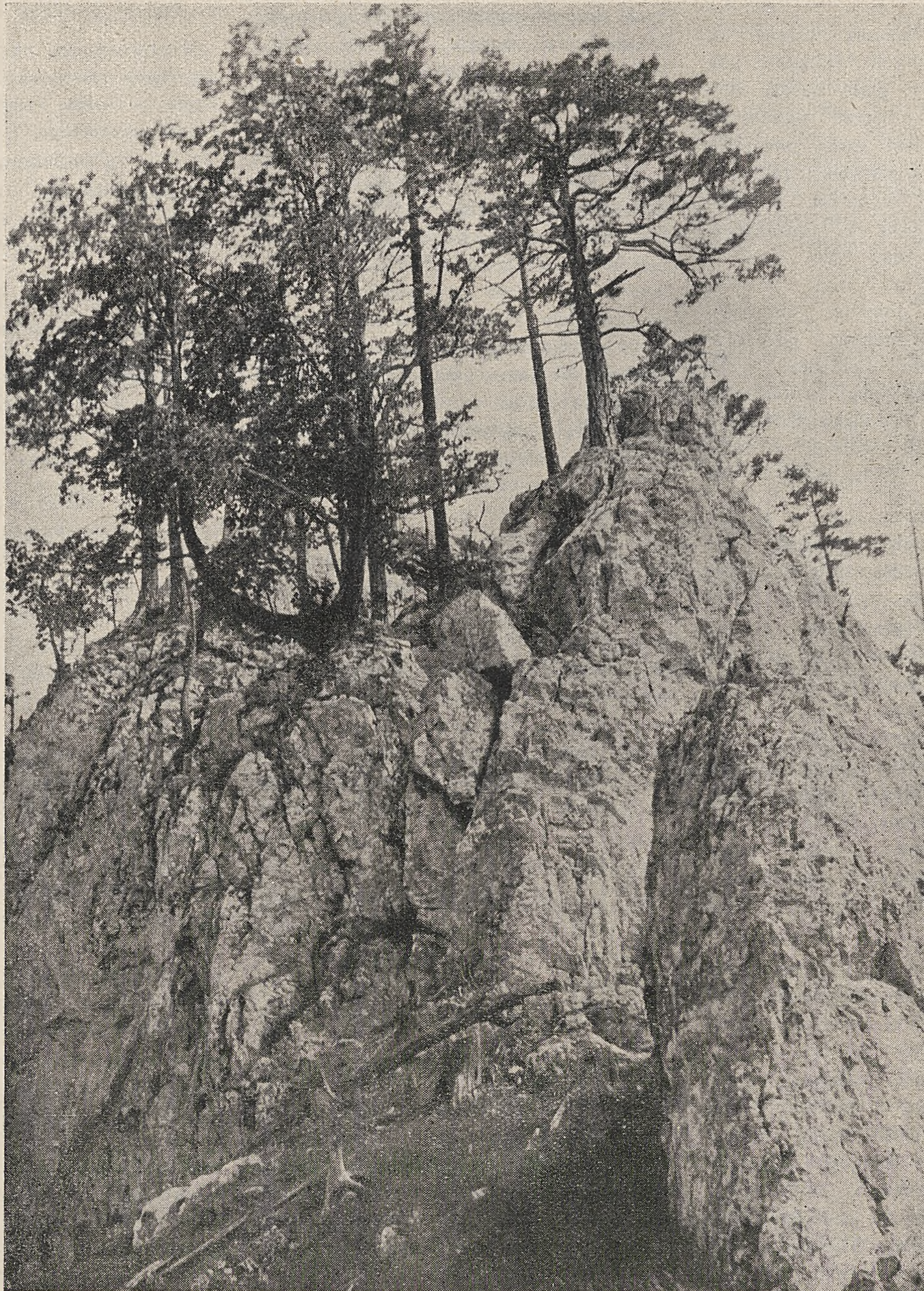
ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

TYGODNIK ILUSTROWANY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W WARSZAWIE, ŻÓRAWIA 13 m. 2. TEL. 9-44-41.

W PIENINACH



Sosny na skalnym szczycie jako relikt.

Fot. K. Domin.

Z LASÓW POMORZA

Pomorze, jedna z najpiękniejszych połaci naszego kraju, okryte jest na znacznej powierzchni lasami. Wśród szesnastu województw, województwo pomorskie zajmuje pod względem lesistości ósme miejsce i dorównuje prawie województwom wileńskiemu i nowogródzkiemu.

Z większych, ściśle zwartych kompleksów leśnych, mamy na Pomorzu puszczę Tucholską o powierzchni około 160.000 ha i puszczę Bydgoską o pow. około 46.000 ha w składzie 7 nadleśnictw.

Bory Bydgoskie zajmują tereny na mytych i przerobionych eolicznie piaskach Prawisły. Są to gleby bardzo ubogie, wobec czego jedynym panującym rodzajem na nich jest sosna pospolita, mająca rzadko w podszyciu jałowiec. Bory Bydgoskie są typowym przykładem boru suchego wraz z charakterystycznemi cechami tego typu drzewostanów i siedliska o suchej, jałowej, piaszczystej glebie, pokrytej zbiorowiskami kserofitowych mchów i porostów. Przeciętna bonitacja siedliska — IV kl. Z ogólnej zadrzewionej powierzchni puszczy Bydgoskiej, siedliska II bonitacji zajmują 1%, III bonitacji — 26%, IV bonitacji — 72% i V bonitacji — 1%.

Na lepszych glebach, i to w bardzo nieznacznych ilościach, występują i inne rodzaje drzew, przeważnie w domieszce jak: dąb, brzoza, rzadziej grab, olsza. Zamożność drzewostanu rębnego (100 letn.) nie przekracza w puszczy przeciętnie 200 m³ grubizny z 1 ha; jakość techniczna drewna jest dość licha z powodu krzywizny, zbieżystości strzał i dużej ilości martwych sęków, dlatego też przeciętna wydajność drewna użytkowego nie sięga ponad 65% wyprodukowanej masy drzewnej, a popyt na nie ogranicza się wyłącznie do zapotrzebowań lokalnych drobnych firm handlowo-przemysłowych.

Bory Tucholskie zajmują teren, składający się z piasków zandrowych, powstałych w związku z rozwojem moreny lodowcowej. Krajobraz typowo polodowcowy z licznemi jeziorami, kotlinami, zaokrąglonemi pagórkami itd. Gleba naogół jest żyźniejsza od poprzedniej. O ile puszcza Bydgoska zarówno pod względem siedliska, typów drzewostanów jak i krajobrazu jest dość monotonna, o tyle puszcza Tucholska wyróżnia się pewną indywidualnością florystyczną oraz różnorodnością składu i typów drzewostanowych. Przeciętna bonitacja siedliska — III/IV klasy. Czyste drzewostany sosnowe dominują i tutaj, zajmując około 98% powierzchni leśnej puszczy i tworząc szereg typów o dość wybitnych właściwościach siedliskowo-rozwojowych. Na glebach piaszczysto-gliniastych i gliniasto-piaszczystych występują drzewostany mieszane z udziałem sosny, jako głównego rodzaju, z domieszką dębu, buku i grabu. Prócz tego występują tu drzewostany mieszane liściaste — dębowo-bukowe i dębowo-grabowe. Dodać należy, że w mieszanych drzewostanach spotykamy nader urozmaiconą, bogatą pokrywę glebv, zwłaszcza nad licznemi jeziorami i brzegami rzek. Obszary leśne i bezleśne w dorzeczu Brdy tworzą piękne krajobrazy, które cechuje zmienność położenia, tła i barw. W nadleśnictwie Świt istnieje zakątek pod nazwą „piekła", gdzie wgłębiona Brda o dość wysokich brzegach przepływa przez skaliste i kamieniste podłoże. Przy znacznym spadzie, rzeka wytwarza wieczne wiry, a spiętrzone, szumiące wody, przekradając się przez gęstwinę pochylonych ku nim konarów drzew liściastych (postrach dla przejeżdżających przez nie flisaków), nadają temu ciemnemu zakątkowi charakter niesamowitej tajemniczości.

Nieco odmienny typ tych borów stanowią t. zw. bory kaszubskie w północnej części pow. Chojnickiego. Bory te były wycięte doszczętnie przez Niemców około 1820-30 roku. Wyręby po nich pozostawały przez czas dłuższy pod uprawą rolną i tylko w końcu zeszłego stulecia i na początku obecnego zostały zalesione. Powstałe młodniki sosnowe na wyjałowionych glebach wykazują bonitację V i nie mają przed sobą przyszłości.

W nadleśnictwie Wierzchlas istnieje oaza (18.5 ha) lasu cisowego, złożonego z około 5500 drzew i rosnącego pod okapem starodrzewia sosnowego, z liczną domieszką całego szeregu drzew liściastych. Wysokość cisów od 6 do 14 mtr., pierśnica od 15 do 45 cm., wiek od 100 do 1000 lat.

Dla charakterystyki drzewostanów i ich rozsiedlenia na obszarze b. Dyrekcji Bydgoskiej, należy dodać, że w trójkącie między Brdą a Notecią znajdujemy luźne większe i mniejsze skupienia drzewostanów na terenie, który najmniej podlegał erozyjnemu działaniu wód polodowcowych, wobec czego zachowały się tutaj słabo rozwinięte gleby moreny czołowej. Gleby te składają się przeważnie z piasków naglinowych, lub gleb gliniasto-piaszczystych i gliniastych. Są one siedliskiem drzewostanów sosnowych, dębowo-sosnowych, czystych dębowych i bukowych. Na ogólnej powierzchni leśnej tego terenu — 12970 ha — sosna zajmuje dominujące stanowisko — 72%, dąb — 18%, świerk —1,7%, buk, grab, jesion — 2%, brzoza, olsza — 6,3%. Przeciętna bonitacja siedliska — II/III, zamożność drzewostanów — około 300 m³ grubizny z 1 ha.

Między innemi charakterystyczne jest dla lasów pomorskich częste występowanie w nich szkodników leśnych ze świata owadziego

Znane są wszystkim klęski żywiołowe, spowodowane żerem sówki-chojnówki (Panolis piniperda) w latach 1923/24. Ofiarą tego szkodnika padły i zostały wyrąbane (wyręby zupełne i częściowe) sosnowe drzewostany na powierzchni około 40.000 ha.

Jeszcze nie przebrzmiały echa tej klęski, gdy w roku 1926 stwierdzono pojawienie się nowego szkodnika — barczatki (Gastropacha pini).

W roku 1928/29 wystąpił na znacznych powierzchniach poproch-cetyniak (Bupalus-piniarius). Administracja lasów Państwowych prowadzi energiczną walkę z tym szkodnikiem przez grabienia ściółki i opylanie opadniętych drzewostanów arsenianem wapna, za pomocą specjalnie w tym celu skonstruowanych aparatów motorowych. W latach 1927 i 1928 miał miejsce masowy pojaw trądu sosnowego (Lophyrus pini), a rok rocznie w większych i mniejszych ilościach — zwójki sosnówki, smolika znaczonego, obu cetyńców i osutki. Jak z tego wynika, kwestja ochrony lasów na Pomorzu jest zadaniem pierwszorzędnem, wymagającem nietylko sprężystej organizacji akcji ochronnej, lecz i studjów nad dokładnem zbadaniem przyczyn i miejsca masowego i perjodycznego pojawiania się szkodników.

Olbrzymie wyręby posówkowe zostały niemal całkowicie zalesione.

Eksploatacja lasów państwowych odbywała się w ostatnich latach pod znakiem możliwie szybkiej likwidacji drzewostanów zniszczonych klęską sówki, bądź to zrębami zupełnemi, bądź drogą międzyrębnego użytkowania.

JAN MILEWSKI

„NAD ZDROWIE NIEMA NIC MILSZEGO"

Zapewne niejeden temu zaprzeczy. Jakto — na pierwszem miejscu zdrowie?! A miłość? A dzieci, żona? Ktoś inny uderzy w jeszcze wyższy ton i ojczyznę przypomni.

I każdy będzie miał rację! — Bo dla każdego to, coś najmilsze, jest odmienne, ale to pewna, że człowiek schowany, cierpiący — gorzko patrzy na świat, innemi oczami i to, tak dalekie od niego zdrowie, staje się celem, dążeniem, powodem zazdrości, ośrodkiem myślenia. I dlatego może jest jednak i racja w tem powiedzeniu, że „nad zdrowie niema nic milszego".

Zdanie to, zresztą dość przez życie utarte, wyrwałem z bardzo starej księgi, bo wydanej w 1595 r. Tytuł jej: „Herbarz Polski". To iest — O Przyrodzeniu ziół y drzew rozmaitych, y innych rzeczy do lekarstw należących — Księgi Dwoie, Doctora Marcina Urzędowa; Kanonika niekiedy Sędomierskiego; y Yaśnie Oświeconego Hrabie Pana, Pana Iana z Tarnowa, Kastellana Krakowskiego, y Hetmana Wielkiego Koronnego, etc. Medyka. W Krakowie w Drukarni Lazarzowey, Roku Pańskiego, M. D. V.C."

Jest to pierwszy zielnik lekarski w polskim języku, co i było pobudką dla Doktora Marcina z Urzędowa do napisania tej pracy.

Medycyna dzisiejsza coraz bardziej nawraca do ziół.

Różni doktorzy i sławni znachorzy, leczący metodą hinduską, tybetańską etc., czy całkiem naszą rodzimą „owczarską" — stosują zioła i różne zwierzęce ekstraktaty w całej pełni, a skolei i medycyna europejska, uniwersytecka zaczyna się odwracać od różnych mikstur, pochodzenia sztuczno - chemicznego, a nawraca do ziół i wywarów. Ten powrót do natury do odwiecznych rodzimych środków lekarskich, po krótkim stosunkowo okresie pogardy dla „babskich ziółek czyni z roku na rok bardziej aktualną sprawę różnych ziół dziko rosnących w naszych lasach, na polach i łąkach.

Spójrzmy pogodnym, słonecznym (mamy wszak lato!) okiem w te stare, bez mała 3½ wieków liczące, karty i wyciągnijmy na chybił trafił parę recept z tamtych czasów, które niegdyś leczyły. A nuż się one przydadzą, przynajmniej — te najbardziej niewinne i dostępne? Nasza, bowiem, natura, chyba mało odbiegła od natur naszych pradziadów z przed 350 lat. Już błaznujący mądrze Stańczyk udawadniał, że na świecie najwięcej jest doktorów. I nic dziwnego. „Ieśli bowiem nad zdrowie niema nic człowiek milszego y szczęśliwszego dla czego nauka y sposób zachowania y ratowania iego niema bądź iemu miły y wdzięczny?" — Tak mówi w przedmowie, dedykowanej podkanclerzemu litewskiemu Gabrielowi Woynie, wydawca „Herbarza Marcina z Urzędowa", po jego śmierci — Jan Firlewicz.

A ten lekarski zielnik „Doctora Marcina", jak stwierdza autor, oparty jest na wiedzy i doświadczeniu kilku tysięcy lat w osobach kilkudziesięciu najznakomitszych z całego tego okresu medyków, filozofów i uczonych, począwszy od Platona i Arystotelesa, Hippokratesa i Avicenny.

Znaczenie i lekarskie zastosowanie ziół jest ogromne, umiejętne i właściwe ich użycie, daje nietylko zdrowie, ale i życie. „...tak iż żadna rzecz na świecie nie iest, któraby przez zioła nie mogła być sprawiona y uczyniona. Iako to często doświadczamy (że mocą ziół ludzie znędzeni a strapieni boleściami ciężkiemi) ku napożądliwszemu szczęściu zdrowia przychodzą (ślepi wzrok, głuchy słuch) chromi moc y siłę do chodzenia biorą, umarli nakoniec ożywaią) co świadczy Plinius Iuba historykiem zacnym (który pisze) że w Arabiey człowiek umarły ziółkiem ku pierwszemu zdrowiu był przywrócony) y młodzieńczyk od szczenięcia Smokowego zabity) przez ziółko od starego smoka nalezione y przyniesione ożywiony był y wskrzeszony".

Na pierwszem miejscu wśród ziół trzeba postawić piołun. Znajduje on zastosowanie w różnym stanie dla wielu chorób i cierpień, wewnętrznych i zewnętrznych, jest też środkiem na komary. A że w lasach — to częsta plaga — zatem ten wyjątek przytaczam. — „Czynią oleiek z Piołynku, który barzo potrzebny na boleści żołądkowe (wątrobne; uszom: a kto się tym oleykiem pomaże komarowie go niekąsaią". — Więc smarujcie się państwo olejkiem piołunowym, a „komarowie" was w popłochu odbiegną. A teraz lekarstwo na kaszel, gruźlicę. „Zupełne szyszki wielkie na Sosnicy (póki zielone rwane) w wodzie z rozynkami uwarzone (starym kaszlom) a zwłaszcza suchotam (barzo pomagaią) pijąc na każdy dzień kwaterkę tego siropu ciepło". — Względnie z miodem. Nie jest to jedyne zastosowanie żywicy, ma ona ich sporo.

Konwalja, po staropolsku lanka, lanuszka (jakże o tem zapomnieliśmy!) — „kwiatki tego ziela barzo posilaią serce: dla tego dobrze czynić z nich wódkę (pić) y na serce kłaść". — Umiejętnie użyta lanka jest też środkiem przeciwko apopleksji i t. d.

I o to podobnych recept mamy całą księgę, zarówno lekarskich, jak i weterynarskich czy kosmetycznych. Naprz. 14 środków przeciw ukąszeniu psa wściekłego, 33 — przeciw „piekielnemu ogniowi", 10 — na farbowanie włosów (nietylko zatem nasze panie zmieniają barwę włosów), 13 środków na piegi, 17 na mole i t. d. i t. d.

Drugi z kolei „Zielnik" — Syreniusza, wydrukowany w 1613 r., zawiera może jeszcze więcej recept, mimo, że pod względem botanicznym, opisowym traktuje florę bardziej szczegółowo i naukowo. (Dość powiedzieć, że Zielnik Syreniusza był, nieomal, przez dwa wieki podstawowem źródłem dla naszej botaniki. Jeszcze ksiądz Kluk powołuje się na Syreniusza), ale ta księga Syreniuszowa zawiera 1540 stron!

I „Zielnik — Syreniusza" zawiera moc zbawczych recept zielarskich.

Lecz zanim postawię ostatnią kropkę — powrócę do Doctora Marcina z Urzędowa do lekarstw na różne wypadki i przypadłości, opartych na trofeach łowieckich, bądź wywarach i t. d. zwierzęcych.

1) „Tłustość lisia w uszy puszczana boleści w nich uśmierza".

2) Glisty ziemne, zwierciawszy z szafranem i z miodem dawać pić stłuczonym i zbitym.

3) Ielito Wilcze barzo pomocne na kolikę: takaż kość która wypada z łaynem z wilka..." To ostatnie lekarstwo znajduje lepsze, szczegółowsze objaśnienie w pracy Doctora Marcina Siennika (według Al. Brueckner-Biernata z Lublina, sławnego autora „Ezopa") p. t. „Lekarstwa Doświadczone" — wydane w 1564 r.

Zapewne na takie lekarstwa, albo na róg jeleni palony — przeciw boleściom w żywocie" wzdrygamy się, choć nielepsze przepisują i dziś sławni owczarze.

Jeszcze wielki hetman i kanclerz Jan Zamoyski pisze w liście do swego szwagra Radziwiłła prosząc o przysłanie mu kopyta przedniego z konającego łosia. Na co? — Oto ów „Doctór Marcin Siennik podaje: „Niektórzy twierdzą, iż kopyto skrayne od lewej przedniey nogi łosia, gdy bywa urżniona, wtenczas, gdy łoś kona w zabiciu, iest wielką obroną tych co ie przy sobie noszą...

NA WAWELU I SOWIŃCU

HOŁD LEŚNIKÓW RADOMSKICH

Celem złożenia pośmiertnego hołdu Wodzowi Narodu i wzięcia udziału w sypaniu kopca im. Marszałka Piłsudskiego, Zarząd Okręgowy P. W. L. w porozumieniu z Zarządem Oddziału Rodziny Leśnika, zorganizował pielgrzymkę do Krakowa. W pielgrzymce wzięło udział 106 osób, które w dniu 19 czerwca w godzinach wieczorowych pod przewodnictwem prezesa zarządu okręgowego P. W. L. dyr. Jana Dunin-Markiewicza wyjechała z Radomia.

Po przybyciu do Krakowa i krótkim odpoczynku, uczestnicy wyjechali na Sowiniec, gdzie wozili taczkami ziemię.

Pierwszą taczkę zawiózł dyrektor lasów, a za nim najbardziej zasłużeni służbą: nadleśniczy, kierownik tartaku, leśniczy, gajowy, wreszcie długi szereg pozostałych uczestników pielgrzymki.

Kilka N-ctw przywiozło na kopiec ziemię z różnych stron Polski, w których Żołnierz Polski wywalczył Niepodległość.

Po zapisaniu się do księgi pamiątkowej, uczestnicy pielgrzymki udali się na Wawel, by w krypcie oddać hołd doczesnym szczątkom Tego, „który potęgą czynów z niewoli rąk, kajdany zrzucił".

Skupiona powaga, ślady łez na twarzach świadczyły, jak głęboko w sercach leśników utkwiło synowskie przywiązanie do Marszałka.

Zaznaczyć należy, że większa część uczestników poraz pierwszy była w Krakowie, który swym widokiem i swymi zabytkami pozostawił w ich duszach niezapomniane wrażenie, dzięki śladom dawnej swej struktury i bogactwa Rzeczypospolitej.



Leśnicy radomscy na podwórzu arkadowem Wawelu.



Leśnicy ruszają do pracy na Sowińcu.

HOŁD LEŚNIKÓW MAŁOPOLSKICH

Posłusznie spełniając wewnętrzny nakaz serc zorganizowało PWL. Okręgu Małopolskiego przy współudziale towarzystw leśnych na terenie Małopolski pielgrzymkę do Krakowa, aby oddać hołd Wodzowi na Wawelu i wziąć udział w sypaniu kopca na Sowińcu.

Dnia 21 czerwca b. r. wyruszył ze Lwowa popularny pociąg leśników Małopolski Wschodniej, wiozący 800 uczestników, pod komendą inż. Stanisława Staszkiewicza.

Następnego dnia rano, ruszył z placu Jabłonowskich imponujący pochód, który zwartością swych szeregów i liczebnością budził powszechną uwagę i zainteresowanie.

Na czele pochodu, idącego na Wawel, postępowali przedstawiciele PWL., Związku Leśników, Rodziny Leśnika, Polskiego Towarzystwa Leśnego i Związku Inżynierów Leśników Wychowanków Politechniki Lwowskiej. W grupie przedstawicieli Organizacji i Związków Leśnych postępował dyrektor Lasów Państwowych we Lwowie, inż. K. Szubert, prof. St. Sokołowski, dziekan Wydziału Rolnego, prof. dr. Roupert, dr. K. Pilat i wielu innych.

Za przedstawicielami nauki leśnej, pracy zawodowej i organizacyjno-społecznej, płynął ogromny wieniec z limby, kosodrzewiny i szarotek ze wstęgami od poszczególnych organizacyj.

Za pocztem wieńcowym niesiono urny z ziemią Skolską i ziemią najbardziej na południowy wschód wysuniętego zakątka Rzeczypospolitej z uroczyska „Stog" tam, gdzie schodzą się granice: — polska, rumuńska i czechosłowacka.

Za urnami rozwinął się długi wąż szeregów, podzielonych na grupy, które rozpoczęła szkoła leśniczych w Bolechowie i Straży Leśnej w Niepołomicach.

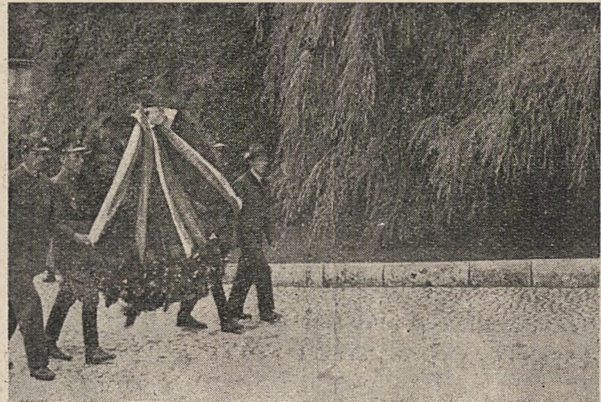
Po uroczystem nabożeństwie i złożeniu wieńca u trumny Marszałka, udali się leśnicy na Sowiniec, aby wziąć udział w sypaniu kopca. Tam prezes Zarządu Okręg. inż. K. Szubert wysypał ziemię z urn i złożył kilka grud manganu z pasma Czarnohory w fundamenty kopca.

Pięknie rzeźbione urny zostały oddane do muzeum.

Następnego dnia zwiedzili uczestnicy pielgrzymki Kraków i Wieliczkę.

W DRODZE NA SOWINIEC

















I. Pochód leśników małopolskich przez ulice Krakowa: w pierwszym szeregu Komendant Okręgu P. W. L. Lwów inż. Staszkiewicz, Prezes Okręgu P. W. L. dyr. inż. Szubert, prof. St. Sokołowski, dziekan wydziału roln. U. J. prof. Roupert. II. Wieniec ufundowany przez organizacje leśników małopolskich prywatnych i państwowych. III. Umundurowani leśnicy państwowi pod wodzą insp. Wardzały. IV. Nieumundurowani leśnicy państwowi i prywatni pod wodzą inż. Szczękowskiego. V. Panie w pochodzie: pierwsza od lewej dyr. Szubertowa; prowadzi inż. Buchta. VI. Dzieci leśników w pochodzie. VII. Urny z ziemią ze Skolszczyzny i ze zbiegu granic Polski, Rumunji i Czechosłowacji. VIII. Uczestnicy pielgrzymki na Sowińcu przed sypaniem ziemi.

PRÓBY AKLIMATYZACJI ZWIERZYNY ŁOWNEJ

Każda żywa istota złączona jest ze swojem środowiskiem, do którego przystosowywała się przez niezliczony szereg pokoleń. Przenosząc ją do innego środowiska, osiągamy różne co do pomyślności wyniki, uzależnione od wielu czynników, wpływających na jej bytowanie.

Czynniki warunkujące stopień udatności aklimatyzacji zwierząt ssących jak i wszystkich innych żywych istot, podlegających tym samym prawom natury, podzielić możemy na czynniki zewnętrzne i wewnętrzne. Warunki klimatyczne, związane częstokroć z różnicami w rzeźbie terenu, we wzniesieniu nad poziom morza, w oddaleniu od morza lub w stopniu lesistości, zaliczyć można do grupy czynników zewnętrznych. Czynnikiem wewnętrznym pierwszorzędnej wagi jest skala wymagań zwierzęcia, umiejętność, a raczej zdolność przystosowywania się do rozmaitych warunków bytowania, do innych środowisk — często wybitnie się różniących od rodzimych. Powodzenie aklimatyzacji niektórych gatunków ssaków trawożernych zależy w dużej mierze od podobieństwa flory miejscowej do flory ich krainy ojczystej. W pewnym stopniu jako przykład mogą służyć bizony, sprowadzone z Kanady do zwierzyńca w Smardzewicach koło Spały, które niechętnie spożywały siano tutejsze, łapczywie natomiast jadły siano kanadyjskie, składające się z gatunków traw u nas nie występujących. One jednak pomału przyzwyczajają się do zadawanej paszy szczególnie do sieczki z owsem. Przykładem zaś zwierzęcia o wielkiej giętkości wymagań, jest dziki królik, rozmnażający się nadzwyczaj szybko wszędzie, gdzie tylko warunki klimatyczne na to pozwalają.

Ważnym czynnikiem natury wewnętrznej jest bliskość pokrewieństwa między gatunkami wprowadzanemi a gatunkami miejscowemi. Gatunki blisko spokrewnione często krzyżują się, dając niepłodne mieszańce, lub, co również nie jest pożądane, wypaczają cechy gatunków rodzimych. Przed wojną 1914 r. do Puszczy Białowieskiej sprowadzone były wapiti — Cervus canadensis, różniące się od Cervus elaphus — jelenia europejskiego — jaśniejszą barwą ciała, ciemniejszą szyją i głową, okazalszym wzrostem i tuszą oraz słabo uperlonemi wieńcami. Wapiti krzyżowały się z naszym jeleniem i powstały mieszańce posiadające znacznie gorsze wieńce, niż u jeleni miejscowych i drobniejsze od wapiti. Pojaw tych mieszańców uważać można za ujemny wynik aklimatyzacji jeleni kanadyjskich, które w innej miejscowości, gdzie brak jeleni europejskich, stanowićby mogły cenny zwierzostan. Celem aklimatyzacji jest przecież utrzymanie obcego danej krainie gatunku w czystości krwi, a nie tworzenie hybrydów nadających się tylko do pewnych dociekań naukowych i, z natury rzeczy, podlegających odosobnieniu od zwierzostanu rodzimego.

Przy aklimatyzacji jakiegokolwiek gatunku musimy posiadać pewne wytyczne, określające w jaki sposób mamy postępować i na jakie czynniki zwracać baczniejszą uwagę. Omówimy te czynniki, o których była mowa wyżej, rozpatrując ich znaczenie w szeregu przykładów z praktyki hodowlanej.

W Puszczy Białowieskiej przed wojną poczynione były próby aklimatyzacji jeleni kanadyjskich, o których już wspominałem, reniferów — Rangifer tarandus i marali — Cervus xanthopygus, występujących we wschodniej Syberji i północnych Chinach, w górzystej miejscowości. Wszystkie te próby nie udały się zupełnie: wapiti okazały się elementem szkodliwym ze względu na czystość krwi jeleni białowieskich, a reny nie znalazły tu odpowiednich warunków klimatycznych i pokarmowych i wkrótce wyginęły. Mieszkańcy tundr nie mogły przystosować się do Białowieży zasobnej w zupełnie odmienny od ich rodzimego pokarm.

Próba aklimatyzacji marali wykazała w sposób dobitny, że różnice zachodzące między ich ojczyzną — o klimacie ostrym, kontynentalnym, — a Białowieżą są zbyt wielkie, aby mogły one przyzwyczaić się do tego nowego środowiska. To też próba ta nie powiodła się i zwierzęta zginęły jak również i żubry sprowadzone z Kaukazu. Warunki klimatyczne gór Kaukaskich mają charakter wybitnie lądowy i stanowią wyraźny kontrast z warunkami cechującemi Puszczę Białowieską, przesyconą oparami i często okrytą nieprzeniknionym całunem mgły. Sekcje żubrów kaukaskich i marali wykazały, że wszystkie zwierzęta miały porażone płuca, przyczem wyglądały one jak galaretowa masa (prawdopodobnie była to gruźlica).



Muflon

Przykład ten podkreśla i wysuwa na pierwszy plan ujemny wpływ odmiennego klimatu na organizmy zwierzęce.

Zupełnie inaczej przedstawiają się wyniki aklimatyzacji żubrów białowieskich na Krymie, w nadl. Beszuj położonem na północnych stokach grzbietu Jajły. Nadleśniczy P. Jan Newrly — sprowadził tu I byka i 3 krowy z Białowieży w lutym 1914 r. i w roku 1918, kiedy wybuchła rewolucja miał już 12 sztuk, co świadczy o doskonałych rezultatach tej próby. Żubry prawie odrazu przystosowały się do tamtejszego klimatu, nieco cierpiały spoczątku na oczy od zbyt jaskrawego światła, lecz dolegliwość ta wkrótce ustąpiła. Dało się zaobserwować ciekawe zjawisko zmiany kształtu racic. Żubry żyjące w Białowieży mają racice płaskie, a po pewnym czasie przebywania w górach stały się one wyższe, bardziej skupione, jak wogóle u wszystkich przeżuwaczy górskich, co ułatwia im wdrapywanie się po stokach.

W tym samym czasie w 1914 r. p. Jan Newrly sprowadził do swego nadleśnictwa muflony — Ovis musimon, które odrazu się zaklimatyzowały i prawdopodobnie dotychczas tam przebywają, bo ukryły się w niedostępnych zakątkach górskich, gdzie nie dosięgnął ich wandalizm tłumów objętych pożogą rewolucji, ofiarą których padły żubry— tak pieczołowicie hodowane przez p. J. Newrly.

Przeniesienie żubrów białowieskich na Krym wykazało, że zwierzęta niżowe znajdować mogą w górach doskonałe warunki rozwoju, czyli, że zmiana gorszego klimatu na lepszy wpływa w ogólności dodatnio.

Ta próba aklimatyzacji muflonów, ojczyzną których są kraje nadśródziemno-

morskie (Korsyka, Sardynja) jest przykładem przeniesienia zwierząt do środowiska podobnego i dlatego udatność jej mogła być zgóry przewidziana. Obecnie hoduje się muflony z wielkiem powodzeniem w Niemczech, Czechosłowacji i na Węgrzech, a w roku zeszłym sprowadzono je do Polski od Hagenbecka w w ilości 3 owiec i 2 baranów i umieszczono w N-ctwie Starzawa (D. L. P. Lwów). One dały przychówek w postaci 2 owieczek. Oprócz tego, przybyła nowa partja i w chwili obecnej mamy 11 owiec i 4 barany. Przenoszenie zwierząt z jednego środowiska do drugiego o mniej więcej jednakowych warunkach klimatycznych, w tym wypadku górskich, nie odbija się ujemnie na ich zdrowiu i daje pewność osiągnięcia dobrych rezultatów.

Równie dobre wyniki z klimatycznego punktu widzenia dała w Białowieży aklimatyzacja sarny syberyjskiej — C a p r e o l u s c a p r e o l u s p y g a r g u s — o długich parostkach i większych od naszej sarny rozmiarach.

Obecnie nie znajdziemy tam okazów czystej krwi, bo ten gatunek połączył się z sarną miejscową, dając mieszańce zachowujące pewne cechy odmiany syberyjskiej. Widzimy więc jak różny jest przebieg poszczególnych prób aklimatyzacji zwierzyny łownej i jaka niezliczona ilość czynników wpływa na jej udatność! Przystępując do takiej próby, musimy dobrze poznać właściwości danego gatunku, jego krainę ojczystą i wreszcie miejsce, gdzie aklimatyzacja ma się odbyć.

Inż. W. Lindeman.



Koziol.

POKAZ ŻYWICOWANIA SOSNY
W SIEDLCACH

Na skutek zarządzenia Dyrekcji L. P. w Warszawie, zorganizowany został jednodniowy pokaz żywicowania sosny dla gajowych z nadleśnictw Siedleckiej Dyrekcji Lasów Państwowych.

W dniu 4 czerwca odbył się w nadleśnictwie Pułtusk pokaz żywicowania w oddziałach 64, 73 i 74 w leśnictwach Wzgórza i Popławy.

Na pokaz przybyło 12 gajowych z nadleśnictw Dyrekcji Siedleckiej oraz 3 gajowych i jeden praktykant przedszkolny z nadleśnictwa Pułtusk.

Rozpoczynając pokaz, nadleśniczy, inż. Jan Stolarski wyjaśnił ekonomiczne znaczenie żywicowania sosny.

Pokaz prowadził leśniczy leśnictwa Popławy, p. Bron. Matyszewski.

Przedmiotem pokazu było szczegółowe omówienie i poglądowe wskazanie kolejno wszystkich prac, związanych z żywicowaniem, poczynając od wyznaczenia na zrębie drzew, nadających się do żywicowania, t. j. zanumerowania, zmierzenia pierśnic, oznaczenia ilości przypadających spał i sposób ich naświetlania.

Kolejno wykonano spały i rynny ściekowe, a następnie wywiercono otwory na żywicę.

Za najodpowiedniejszy uznano świder z piórami, o średnicy 40 m/m, jako dogodny przy pracy i zupełnie wystarczający do wywiercenia potrzebnego zbiornika.

Następnie przerobiono z każdym z uczestników kursu próbne nacinanie żeberek, z zaleceniem pozostawiania, jak najwęższych odstępów i równomierne dociąganie żeberek do brzegu wyznaczonej spały, przytem szczegółowo objaśniono i okazano typy używanych przy żywicowaniu żłobików do nacinania żeberek i łyżki do wybierania żywicy oraz sposób samego wybierania.

Na żłobik zwrócono szczególniejszą uwagę, bowiem od jakości stali, stopnia zahartowania kształtu i rodzaju ostrza, oraz właściwego rozgięcia ramion, zależy sprawność w użyciu i dokładność nacinanych żeberek.

W końcowej części pokazu omówiono, w jakiej porze należy nacinać żeberka i wybierać żywicę, przyjmować od robotników zebraną żywicę, zlewać z wiader do beczek i sposób przechowywania beczek podczas zapełniania i dołowanie w ziemi beczek, napełnionych żywicą, do czasu transportu do destylarni.

W czasie pokazu, nadleśniczy egzaminował kolejno uczestników pokazu z przerobionych i objaśnionych na pokazie prac przy żywicowaniu i na zapytania, udzielał uzupełniających wyjaśnień.

SPROSTOWANIE

W numerze 15 „Ech Leśnych" z dnia 9 czerwca r. b., w artykule „Skarby Lasu" J. Hausbrandta, wskutek omyłki zecerskiej, zniekształcony został sens pierszego ustępu w trzeciej kolumnie na str. 4-ej. Ustęp ten winien mieć brzmienie następujące:

„Żniwa leśne nie wyczerpują skarbu pracy, zawartego w lesie. Część tego skarbu tkwi w wywożonem drewnie i idzie z niem daleko poza las, aby budzić tętno życia w zakładach przemysłu drzewnego. W rytmicznym stukocie traków, w przeciągłych zgrzytach melodyjnej pieśni tarczówek, robotnik tartaczny wydobywa z drewna swoją część skarbu pracy..."

Ponadto w wymienionym artykule sprostowania wymagają następujące omyłki:

na str. 4, w kolumnie 2-ej, w wierszu 3-im, zamiast „*Wielokroć*" winno być „*Wielorakość*",

na str. 5 w kolumnie 1-ej, w wierszu 5-tym, zamiast „*losach*", winno być „*lasach*".

W związku z tem, redakcja „Ech Leśnych" gorąco przeprasza wszystkich autorów i czytelników za usterki korektorskie, obiecując na przyszłość usprawnić tę dziedzinę pracy redakcyjnej.



Uczestnicy pokazu żywicowania sosny w nadl. Pułtusk.

CZARNY BOCIAN

Opowiadanie F. A. Ossendowskiego

Grzebieniaste szczyty Wielkich Kozłów topiły się w słonecznej powodzi.

Skwaru nie łagodziły grube płachty i smugi śniegu po wąwozach i szczelinach.

Nie łagodził go też warkotliwy, pienny, rozpędzony prąd potoku, w kaskadach i zlewach zbiegający ku Prutowi, rodzącemu się na zboczach i zerwach Howerli.

I chociaż tu panowało jeszcze przedwiośnie z pierwiosnkami, krokusami, ściemniałą nawierzchnią płatów śnieżnych, — jednak w rozpalonym powietrzu pachniała już macierzanka, świerczki niskie, a stare sączyły woń żywiczną, omdlewały w żarze słonecznym dzwonki fjoletowe i żółte „miodownyki".

Cisza panowała tu martwa, a w nią, niby w żwir, wsiąkał skwar.

Ciszę tę spłoszył krótki, jękliwy krzyk — jeden, jedyny...

Z ponad szczeciny czarnego lasu świerkowego wzniósł się duży, czarno-biały ptak. Miedzią, złotem i zielenią połyskiwały mu pióra na głowie i szyi, niby krwawe kreski odcinały się na bieli piersi czerwony dziób i nogi szkarłatne.

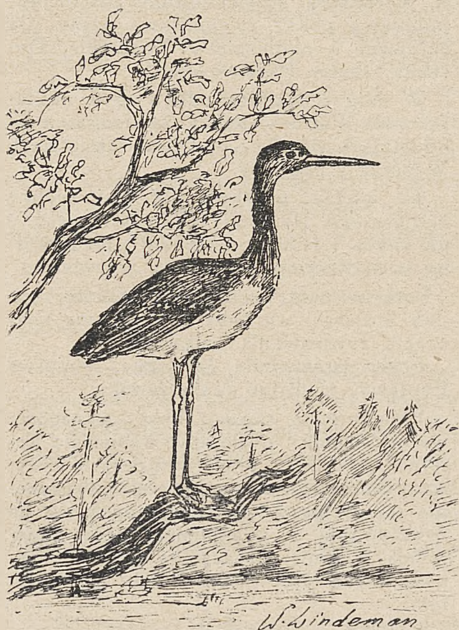
Zatoczywszy szerokie koło, pokrążył nad lasem, do orła z lotu podobny i z tego drapieżnego krążenia.

Po chwili szybował już wyżej, ogarniając szerokiemi spiralami lotu olbrzymie połacie lasów, połonin, zarośli, kosodrzewiny i nagich wierzchów górskich.

Bocian wzbijał się coraz wyżej aż tam, gdzie nie zalatywały nigdy orły karpackie, skąd mógł widzieć piękne doliny Prutu, Bystrzycy i Czeremoszu i gdzie Howerla, Pietrosz i Pop Iwan wydawały się zaledwie drobnemi pagórkami, górującemi nad zieloną krainą.

Długo szybował czarno-biały, długodzioby ptak, coraz węższemi skrętami olbrzymiej spirali, opasując przestrzeń i wdrążając się w przepastny błękit nieba; jeszcze jeden zwrot szeroko rozrzuconych skrzydeł i — stopi się z szafirową otchłanią, utonie w niej bez śladu i echa.

Jednak czarny bocian wstrzymuje swój lot w wyżynę bez kresów. Składa nagle i znów rozpościera skrzydła, jakiemiś szaleńczemi skokami, niby z olbrzymich staczając się stopni, mknie ku ziemi.



Nad górami zawisnął na chwilę i wnet potem ukośnym, ostrym wirażem spada ku lasom, czarnym cieniem miga nad niemi i zapadą się za ich ciemną, szczeciniastą ścianą.

Bijąc skrzydłami rozpalone powietrze, opuszcza się na potrzaskany świerk, ukryty starannie w gąszczu innych — wyższych.

Tam — na wierzchołku strępu widnieje gniazdo, a w nim siedząca samica — poważna, napuszona i stroskana.

Powitała przybywającego małżonka stłumionym klekotem i cichym sykiem.

Stanąwszy na suchej gałęzi, bocian przyglądał się siedzącej i, przestępując z nogi na nogę, bełkotał, jakgdyby opowiadając coś niezmiernie ważnego.

Być może, mówił jej o tem, że z podniebnej wyżyny wypatrzył dobre, pewne i bezpieczne miejsce. Gdy wyklują się małe i zaczną już chodzić — przeniosą je tam, bo tu wałęsa się ryś po nocach i z leżaniny wyziera drapieżny pyszczek kuny.

Długo naradzały się bociany, trzęsąc i kiwając głowami, syczały i bełkotały do siebie, aż samiec znowu zerwał się do lotu.

Tym razem leciał nie wysoko, tuż — tuż nad wierzchowinami świerkowemi, a ujrzawszy zwaliska skalne, przegradzające łożysko potoku, opuścił się na osypisko i ostrożnie podszedł do mknącej, okrytej pianą wody.

Podszedł i stanął nieruchomy i baczny. Wśród ostrych złomów kamieni, do kamienia stał się podobny.

Patrzał długo i rozważał. Nagle błysnął oczami i, obchodząc głazy, jął skradać się ku małemu zalewowi, bronionemu przez skały.

Tuż za tem spokojnem miejscem, kręciły się wiry, mknęły szalone w pędzie strugi i syczała piana.

Z zalewu wyskakiwały srebrzyste pstrągi, dążąc w górę, przeciwko prądowi; wylatywały wysoko w powietrze, błyskając łuską i kroplami spadającej wody.

Bocian dopadł tego miejsca. Długim, czerwonym dziobem zręcznie chwytał w powietrzu wyrzucające się z wody ryby i łykał je.

Połów trwał długo, lecz obfity był i cieszył bociana.

Spokojny już był o to, że przyniesie do gniazda pożywienie dla samicy, uparcie i troskliwie oczekującej młodego pokolenia.

DROGA

Słoneczniki, astry, malwy
I rumianków całe pole,
Snopy słomy powiązane
I stokrotki i kąkole.

Maki chylą swe kielichy
Oddychając słońca żarem,
Słychać śpiew natury cichy
Zachwyconej tym bezmiarem.

A wokoło żółte kwiaty,
Zboże w stogi poskładane,
Polne dzwonki i bławaty,
Pola kwiatem wciąż usiane.

Idę w bezmiar jasnej drogi
Zachwycona i szczęśliwa,
Gdyż przedemną lasy, pola
I natura piękna żywa.

HELENA DAWIDOW.

„Z PRZESZŁOŚCI BIAŁOWIEŻY"

UKAZ PAWŁA I O ŁOSIACH*)

Znany ze swego gwałtownego temperamentu i niepoczytalnych decyzyj cesarz Paweł I zapragnął w roku 1797 ubrać armję rosyjską w spodnie ze skór łosich. Wydał więc ukaz o biciu łosi na skóry „dla ispodniaho płatja dla wojska".

Już w maju ukaz szybko potoczył się do wszystkich gubernatorów rozległego imperjum, zaś od nich do odnośnych zarządów dóbr państwowych. To też „główny naczelnik ekonomii brzeskiej, Szczepanowski, polecił leśniczemu Puszczy Białowieskiej, Ostromeckiemu, zmobilizować strzelców i osoczników, — „by łosi w Puszczy rzeczonej bito i... ciągle polując, tyle łosi ubić starał się, ile ich tylko w Puszczy znaleźć można będzie, skóry Skarbowi oddać, a mięso strzelcom i osocznikom rozdawać,... raport co tydzień składać".

Ostromecki odraportowuje 29 czerwca, że rozkaz będzie wykonany i że narazie „w magazynie tylko jedna skóra łosia znajduje się, która z polowania J. O. Xięcia Repnina pozostała, ... bo na owego zwierza polować dotąd nie było rozkazu".

Z kolejnego tygodniowego raportu do wice-gubernatora wileńskiego widać, że wyniki łowów były nienadzwyczajne — „5 iulii, zebrawszy ludzi, dwa łosie i małego łoszaka ubito", przyczem dodaje Ostromecki, że dalsze polowania przerwał, „bo p. główny naczelnik Szczepanowski polecił mi wstrzymać się do późniejszego czasu".

Istotnie, Szczepanowski, ochłonąwszy z pierwszego wrażenia carskiego ukazu, zapragnął przynajmniej odroczyć wymordowanie skazanych na zagładę rogaczy, to też 19 czerwca złożył do wice-gubernatora następujący raport (w języku polskim): dla odbioru skór łosich przybył z Petersburga do Białowieży major Suchonin, — „lecz czas teraźniejszy wszystkie temu przeciwne pokazuje widoki, ... bo 1) w porze teraźniejszej lasy, przyodziane w owoce żywności, zasilają zwierza, zwykle po zimowli nędznego i słabego, który straciwszy szerść starą z siebie, w nową się odziewa, a zatym i skóra osłabiona mało się okazuje użyteczna; 2) że najwięcej teraz młodzieży, która jeszcze potrzebuje pokarmu od matek, a ta pobita zawsze mało użyteczna, lub matek pozbawiona, zupełnieby się wymarnowała; 3) podstrzelony zwierz (bo rzadko się zdarza, aby jednym na placu padł postrzałem), w gęstwinę lasu uchodząc, a nie dając po sobie żadnego śladu, przepadać może, co się często praktykowało; 4) łosie z Puszczy w porze wiosennej za żywnością im lepszą wychodzą do lasów sąsiedzkich, Świsłockiego, Szereszewskiego, Bielskiego, i dopiero w jesieni na zimowe do lasów skarbowych powracają stanowiska, czego oddawna... dostrzegają,... mało jest ich teraz i z największym wyszukiwać potrzeba utrudzeniem, w porze zaś jesiennej w troje tyle najłatwiej ich w dobrym rodzaju znaleźć można; 5) gdyby nawet teraz pobić, to skóry i tak będą dopiero na wiosnę, bo garbarze teraz nie robią, przyjmując obstalunki w aprilu, a zdając w nowembrze".

Po tej mocnej argumentacji oświadcza Szczepanowski, że kazał administracji P. B. przerwać polowania i prosi o odroczenie ich do listopada. Interwencja odniosła widocznie skutek i masakra została czasowo odwołana — przynajmniej nowy leśniczy, Krzysztof Engielgardt, melduje 1 lutego 1798 roku, że „... gdy ubicie łosi staraniu memu jest poruczone, wiele się znajdzie w Puszczy Białowieskiej, — co do jednego wybić mogę, a że z przedstawionego raportu o rewizji zwierza więcej nad 125 sztuk nie znajduje się,... proszę z tego ogółu wielość do ubicia przeznaczyć".

10 lutego nadchodzi z Wilna rozkaz: „Łosi samców w Puszczy skarbowej Białowieskiej zabić sztuk 40".

Na tem sprawa się urywa. Wobec wykazanej w raporcie ogólnej ilości łosi z matkami i przypłodem na 125, widocznem jest, że niemal wszystkie samce łosie przyczyniły się niebawem do uświetnienia rewij carskich w Gatczynie: z pruska wyćwiczone i przypudrowane czworoboki defilowały przed carem w bieli obcisłych spodni — kosztem kroci istnień łosich, zgaszonych na przestrzeni od Białowieży do Kamczatki.

Puszcza Białowieska złożyła bolesny haracz zachciance carskiej. Niebawem Paweł został przez spiskowców uduszony (r. 1800) i dalsze losy jego ukazu nie są nam znane.

Otton Hedemann.

---

*) *Źródła:* akta Litewskiej Izby Skarbowej Nr. Nr. 86 i 129.

DLA LEŚNIKÓW TURYSTÓW

Wycieczki w Beskidy Huculskie i Śląskie.

Pod kierownictwem p. d-ra Mieczysława Orłowicza, odbędzie się od niedzieli 4-go do niedzieli 18-go sierpnia bież. roku 15-dniowa wycieczka turystyczna w Beskidy Huculskie.

Przypuszczalna tura: Jaremcze — Kamień Dobosza — Komory Dobosza — Makowica — Rokieta Wielka — Łysunia — Kosmacz — Droga Pflauzer — Baltina przez Hordje do Ardżeluzv, stąd doliną Prutu na Zaroślak i dalej przez całe pasmo Czarnohory od Howerli po Pap Iwana ze zboczeniem do nowo zbudowanych schronisk pod Maryszewską i pod Iwanem. Stąd grzbietem granicznym do Stoku przy potrójnej granicy Polski — Czechosłowacji i Rumunji, stąd doliną Potoku Szybenego i w dalszym ciągu do osady Szybeny nad Czarnym Czeremoszem. Stąd przez przełęcz Watonarkę do doliny potoku Hromitnego, najdzikszego na Huculszczyźnie i dolinie tego potoku w górę do jego źródeł w okolicy Przeroja. Stąd na Przełuczny do skał manganowych, zejście na wschód do klauzy Perkałab u spływu źródłowych potoków Białego Czeremoszu. Stąd całodzienna podróż dratwami Białym Czeremoszem do Kut. Z Kut autem przez Kosów na przełęcz Bukowiec, wycieczka piesza na Pisany Kamień i Senyciem skąd zejście do Żabiego. Wieczornica huculska. Dojazd autami do Worochty. Na zakończenie dwudniowa wycieczka w Gorgany (Chomiak, Syniak, Mały Gorgan, Rafajłowa, Przełęcz Legjonów). Od Jaremcza do Żabiego towarzyszyć będą wycieczce Huculi z Żabiego wraz z końmi, które będą wiozły plecaki i prowiant.

Pod kierownictwem p. d-ra Orłowicza odbędzie się również wycieczka w Beskidy Zachodnie i przyległe góry słowackie w okresie od 19 do 25 sierpnia bież. roku. Przypuszczalna tura obejmie Beskidy Śląskie po stronie polskiej i czeskiej, Wielką Tatrę i jeden lub dwa ze szczytów tatrzańskich.

Udział Leśników w obu wycieczkach będzie mile widziany, posiadający wprawę turystyczną winni najdalej do dnia 25-go lipca b. r. zgłosić swe uczestnictwo pod adresem: Warszawa, Ministerstwo Komunikacji, Wydział Turystyki, Dr. M. Orłowicz, celem otrzymania programów i t. p. informacji.

Przypuszczalne koszty wycieczki prócz kolei wyniosą 120 — 150 zł., wliczając tu noclegi, konie, auta, wreszcie prowiant.

Inż. M. Bajkowski.



„PRAWO — NACZELNYM REGULATOREM ŻYCIA PAŃSTWA".

Premjer Sławek o zadaniach rządu i społeczeństwa.

W dniu 6 b. m. na przyjęciu, urządzonem w Prezydjum Rady Ministrów dla posłów i senatorów z okazji kończącej się kadencji Parlamentu, Pan Premjer wygłosił znamienne przemówienie, w którem scharakteryzował zadania Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem oraz rządu samego na tle epoki historycznej, związanej z osobą Józefa Piłsudskiego.

Omówiwszy na wstępie rolę, jaką odegrał Józef Piłsudski w walce o wolność Polski, a następnie w wzmaganiu się z zewnętrznymi i wewnętrznymi wrogami państwa, Pan Premjer wskazał na przemianę, dokonaną przez przewrót majowy, zobrazował organizowanie się Bloku Bezpartyjnego, podniósł, iż dokonał on wielkiego dzieła, bo przez mówienie społeczeństwu prawdy zwiększył wagę mówionego w Parlamencie słowa, i wreszcie zatrzymał się dłużej na omówieniu dokonanej przez Blok przebudowy ustroju państwa.

Specjalny ustęp poświęcił Pan Premjer nowej ordynacji wyborczej.

„Dotychczasowy system wyborczy — mówił Pan Premjer — w dzisiejszych warunkach zapewniałby nam w przyszłym Parlamencie całkowitą i druzgocącą większość. Postanowiliśmy jednak system ten zmienić, bo gdyby system list i klubów partyjnych został utrzymany, to obyczaje partyjne, które postanowiliśmy wykorzenić, musiałyby i naszą działalność wypaczyć.

„System, czyniący ze zwolenników obozu ludzi uprzywilejowanych przed resztą społeczeństwa, jest zaprzeczeniem sprawiedliwości. Na systemie takim ustroju państwa opierać nie można!

„Nasze zerwanie z dotychczasowym systemem, pomimo, iż zapewnia on zwycięstwo przy wyborach, jest miarą znaczenia, jakie do tego problemu przywiązujemy, a również może się stać miarą naszego podporządkowania się potrzebom państwa.

Wskazawszy, iż pod Konstytucją położył swój ostatni w życiu podpis Marszałek Piłsudski, kończąc wielki okres swej pracy i wielkich życia całego osiągnięć — Pan Premjer tak zakończył swe przemówienie:

„Wódz odszedł. Gdy prochom Jego naród hołd oddawał, to w dusze wszystkich wżerała się troska o Państwo, a obok niej pytanie: — Kto Go zastąpi? Na pytanie to mamy obowiązek dać odpowiedź. Próby szukania innego człowieka, któryby przez swą wielkość mógł mieć tak pełną władzę moralną, nie dałyby wyniku. Gdybyśmy chcieli innych do tej roli przemierzać, łatwobyśmy spostrzegli, iż ta potęga autorytetu nie może być nikomu nadana. I nie na tej drodze szukajmy rozwiązania. Znaleźć je musimy na drodze innej.

„W okresie walki o Polskę naród jeszcze nie miał własnych organów kierujących i autorytet moralny Wodza był mu prawem jedynem. Później w okresie zmagań wewnętrznych o przerobienie złych praw, na początku wprowadzonych, autorytet moralny Wodza pozwalał na krytykę prawa, bo było ono złe. W tym okresie dla zespołu ludzi, radzących między sobą z niepokojem o losach Polski, rozstrzygnięcia Piłsudskiego stawały się rozkazem najwyższym i prawem obowiązującem.

„Dzisiaj sytuacja uległa zasadniczej zmianie. Konstytucja jasno określa zarówno kompetencje organów Państwa, jak i drogę, na której mają być one powoływane. Mówi ona o obowiązkach, ciążących na Prezydencie Rzeczypospolitej i jego uprawnieniach; określa, na jakiej drodze powoływany jest rząd, ustanawia Sejm i Senat, przyznając im właściwe kompetencje; mówi szczegółowo o innych zadaniach Państwa.

„Ten określony prawami układ organizacji Państwa daje odpowiedź, kto jakie materje ma rozstrzygać. Nie usiłujemy przekładać decyzji na autorytety, którychbyśmy poszukiwali poza ramami przez Konstytucję określonemi, na autorytety, które mogły wejść w sprzeczność z organizacją Państwa, lub też z prawem, w Konstytucji zawartem.

„Prawo, jako naczelny regulator, ma nam rządzić, a w ramach prawa — ten, kogo prawo do tego wyznaczy!

„Im bardziej w prawach naszych będziemy rozumieli i szanowali normy regulujące, tem łatwiej w pracy nad budowaniem naszej przyszłości zdołamy się zespolić"!

„Dla każdego z nas — brzmiały końcowe słowa P. Premjera — los, czy przypadek, a może osobiste cechy charakteru sprawiły, żeśmy w pracy Józefa Piłsudskiego pomocniczą pełnili służbę. I w tym charakterze historja nas z pisze. Ta służba pomocnicza zbliżyła każdego z nas do tych wartości, jakiemi promieniował Piłsudski. W jego szkole przygotowaliśmy siebie może lepiej, niż inni, do służenia dobru zbiorowemu. W tej służbie w miarę sił naszych pozostaniemy"!

ZAMKNIĘCIE SESJI PARLAMENTARNEJ

Jak już donosiliśmy, Sejm a następnie Senat uchwalił w ostatecznem brzmieniu ustawę o nowej ordynacji wyborczej i nowe prawo o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej.

W ten sposób ostatnie czynności ustawodawcze obecnego Parlamentu zostały zakończone.

W związku z tem w dniu 5 b. m. P. Prezydent Rzeczypospolitej podpisał dekret o zamknięciu nadzwyczajnej sesji Sejmu i Senatu.

Zarządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej zostało niezwłocznie zakomunikowane marszałkom obu izb i ogłoszone urzędowo.

W myśl tego zarządzenia Sejm i Senat w obecnym swoim składzie nie będzie już obradował.

W ciągu bieżącego miesiąca spodziewać się należy ogłoszenia terminu nowych wyborów, które prawdopodobnie odbędą się we wrześniu.

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ NA WYSTAWIE BUDOWLANEJ.

P. Prezydent Rzeczypospolitej zwiedził w ubiegłym tygodniu Wystawę Budowlano - Mieszkaniową urządzoną w Warszawie na Kole staraniem Banku Gospodarstwa Krajowego.

P. Prezydent między innemi odwiedził stoisko spółki „PAGED", interesował się zastosowaniem drewna w budownictwie mieszkaniowem i przy urządzaniu wnętrz, wyrażając się z uznaniem dla pracy przemysłu drzewnego.

MINISTER ROLNICTWA NA ZAMKU.

W dniu 5 b. m. P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na Zamku p. ministra Rolnictwa i Reform Rolnych J. Poniatowskiego, który informował Głowę Państwa o stanie tego resortu, o potrzebach rolnictwa i o zarządzeniach rządu celem przyjścia z pomocą rolnikom.

ZAGRODA W RACŁAWICACH DLA PREMJERA SŁAWKA DAR GRUPY LUDOWEJ POSŁÓW I SENATORÓW

W dniu 7-mym lipca w Racławicach, na ziemi zroszonej krwią chłopów-kosynierów — odbyła się niezwykła uroczystość. Oto w dniu tym nastąpiło obdarowanie Pana Premjera Sławka przez posłów i senatorów ludowych B. B. W. R. zagrodą włościańską, a lud miejscowy przyjął nowego swego sąsiada z entuzjazmem i szacunkiem.

Dziękując za dar, Pan Premjer, nawiązując do faktu, iż zamiast chaty drewnianej, słomianą strzechą krytej, zbudowano mu dom murowany i piękny, wystąpił pod adresem Polski ludowej, z Racławic wywodzącej ofiarną miłość dla Ojczyzny, z takim apelem:

„Zgromadźcie i natężcie swoje siły, a z Polski z ubogiej i słomianą strzechą krytej uczynicie wspólny nasz dom murowany i piękny".

KREDYT DLA ROLNIKÓW POD ZASTAW ZBOŻA

W związku z nadchodzącemi żniwami w Banku Polskim, został uruchomiony specjalny rejestrowy kredyt w wysokości 40 miljonów zł. na zastaw zboża w sezonie bieżącym.

Kredyt ten w r. ubiegłym wynosił tylko 25 miljonów złotych. Ze źródła tego rolnicy będą mogli uzyskiwać kredyty pod zastaw pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa w wysokości do 60% wartości zboża w snopie lub też do 70% wartości zboża w ziarnie (dotychczas normy te wynosiły 50 i 60%.

Kredyty rejestrowe będą w r. b. udzielane również pod zastaw rzepaku, rzepiku, siemienia lnianego i siemienia konopnego (do 50% wartości tych produktów) oraz pod zastaw peluszki, grochu, łubinu, fasoli i gryki (do 30% cen giełdowych).

Oprocentowanie tych kredytów wynosi 3 od stu.

NOWY KOMENDANT GŁÓWNY ZWIĄZKU REZERWISTÓW

Dotychczasowy Komendant Główny Związku Rezerwistów pułk. M. Zyndram-Kościałkowski, wobec sprawowania urzędu ministra Spraw Wewnętrznych zrezygnował ze stanowiska naczelnego w Związku Rezerwistów.

Na jego miejsce powołany został na stanowisko Komendanta Głównego Zw. Rezerwistów gen. bryg. w st. spocz. Mieczysław Dąbkowski.

PIĘKNO BIAŁOWIEŻY NA POCZTÓWKACH

Nowe wydawnictwo „Prasy Leśnej".

Zgodnie z poprzednią naszą zapowiedzią, **ukazały się już w sprzedaży artystycznie wykonane pocztówki, ilustrujące piękno Białowieży.**

Pierwsza serja tych pocztówek zawiera 21 zdjęć pałaców, fragmentów parku pałacowego, najpiękniejszych zakątków Puszczy Białowieskiej oraz żubrów.

Pocztówki odbite w 4-ch odcieniach sposobem rotograwiurowym na albumowym brystolu kosztują w sprzedaży detalicznej **po 10 gr. za sztukę.**

W Białowieży pocztówki sprzedawane będą na rzecz lokalnego oddziału Rodziny Leśnika.

W Warszawie pocztówki białowieskie na rzecz Zarządu Głównego Rodziny Leśnika dostać można w gmachu Dyrekcji Naczelnej L. P. przy ulicy Wawelskiej 54, oraz w biurze przy ul. Senatorskiej 29.

Pozatem pocztówki są do nabycia w administracji tygodnika „ECHA LEŚNE" i „LAS POLSKI" w Warszawie przy ul. Żórawiej nr. 13, parter od frontu.

W tych dniach wyjdzie z pod prasy **II serja artystycznych pocztówek,** obejmująca widoki Pienin, Czarnohory, Gór Świętokrzyskich, Puszczy Jodłowej, Puszczy Tucholskiej, rezerwatu nadmorskiego i jezior Augustowskich.

Pocztówki te również będą sprzedawane na rzecz Rodziny Leśnika przez poszczególne Koła lokalne.

Pozatem nabywać je będzie można w administracji naszego pisma.

Członkowie Rodziny Leśnika, korespondujcie na pocztówkach „PRASY LEŚNEJ". Jest to najlepsza propaganda piękna naszych lasów.

Na żądanie serje pocztówek wysyłamy za zaliczeniem pocztowem: **21 sztuk za 2 złote wraz z przesyłką pocztową.**

BEZPŁATNE OGŁOSZENIA DLA PRENUMERATORÓW „ECH LEŚNYCH".

Każdy niezalegający z prenumeratą czytelnik „ECH LEŚNYCH", poszukujący pracy, chcąc nabyć cośkolwiek, lub sprzedać, może umieścić zupełnie bezpłatnie jeden raz na kwartał ogłoszenie w „ECHACH LEŚNYCH" w ilości 25 wyrazów.

Teksty ogłoszeń nadsyłać należy pod adresem administracji „ECH LEŚNYCH" Warszawa, Żórawia 13 z podaniem daty, w której uiszczona została ostatnia należność za prenumeratę.

RUCH SŁUŻBOWY LEŚNIKÓW

1. Józefat Jodko, nadleśniczy w N-ctwie Zagożdżon, przeniesiony do biura D. L. P. w Radomiu i mianowany referendarzem.

2. Inż. Henryk Albrecht, adjunkt leśny w N-ctwie Ostrów, przeniesiony do N-ctwa Serwy z powierzeniem p. o. nadleśniczego.

3. Inż. Stefan Jabłoński, praktykant techniczno leśny w N-ctwie Nurzec — mianowany adjunktem leśnym.

4. Wacław Jankowski, adjunkt leśny p. o. nadleśniczego w N-ctwie Browsk — przeniesiony do N-ctwa Narewka i mianowany nadleśniczym.

5. Inż. Kornel Kuszlik, adjutant leśny w N-ctwie Busko — przeniesiony do N-ctwa Małomiernych.

6. Inż. Ludwik Konarski, kontr. podreferendarz, mianowany referendarzem w D. L. P. w Białowieży.

7. Kazimierz Marcinkowski, adjunkt leśny w N-ctwie Zagnańsk — przeniesiony do N-ctwa Suchedniów w okręgu D. L. P. w Radomiu.

8. Antoni Ryniewski, pracownik kontraktowy w D. L. P. w Warszawie — przeniesiony do D. N. L. P.

9. Inż. Zygmunt Gromnicki, praktykant techniczno - leśny w N-ctwie Knyszyn, mianowany adjunktem leśnym w tem N-ctwie.

10. Inż. Stefan Modzelewski, adjunkt leśny p. o. kierownika N-ctwa Gródek, mianowany nadleśniczym tego N-ctwa.

11. Inż. Juljusz Lindner, adjunkt leśny w N-ctwie Drohobycz — przeniesiony do N-ctwa Mikuliczyn w okręgu D. L. P. we Lwowie.

12. Inż. Tadeusz Schwetz, nadleśniczy w N-ctwie Worochta — przeniesiony do N-ctwa Jabłonica w okręgu D. L. P. we Lwowie.

13. Inż. Leon Skrzyszowski, nadleśniczy w N-ctwie Polanica — przeniesiony do N-ctwa Worochta w okr. D. L. P. we Lwowie.

14. Inż. Jerzy Gawałkiewicz, adjunkt leśny w N-ctwie Święciany — przeniesiony do N-ctwa Niemenczyń w okręgu D. L. P. w Wilnie.

15. Mikołaj Białowiejski, adjunkt leśny w N-ctwie Bartodzieje — przeniesiony do N-ctwa Jachcice w okr. D. L. P. w Poznaniu.

16. Inż. Stanisław Illg, adjunkt leśny w N-ctwie Suchedniów — przeniesiony do N-ctwa Przedbórz i mianowany nadleśniczym.

17. Tadeusz Stachlewski, adjunkt leśny p. o. leśniczego — przeniesiony z N-ctwa Skuły do N-ctwa Pomiechówek w okr. D. L. P. w W-wie.

18. Roman Kuryłła, adjunkt leśny w N-ctwie Jachciec — przeniesiony do N-ctwa Mosina w okr. D. L. P. w Poznaniu.

19. Inż. Błażej Fila, referendarz — przeniesiony z biura w D. L. P. w Siedlcach do N-ctwa Podgórze i mianowany nadleśniczym.

20. Roman Janikowski, leśniczy p. o. nadleśniczego w N-ctwie Bielsk — przeniesiony do N-ctwa Białystok w okr. D. L. P. w Siedlcach na p. o. nadleśniczego.

W NASZYCH INSTYTUCJACH

NOWE PAŃSTWOWE INSTYTUCJE LEŚNE.

Zgodnie z zarządzeniem Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych utworzone zostały następujące nowe jednostki organizacyjne:

W Dyrekcji Warszawskiej

Państwowe gospodarstwo rybne Dębowiec (Woj. Śląskie, pow. cieszyński, poczta Skoczów).

Państwowe gospodarstwo rybne Łyszkowice (Woj. Warszawskie, pow. łowicki, poczta Łyszkowice.

Państwowe gospodarstwo łąkowe Rząśnik (Woj. Warszawskie, pow. pułtuski, poczta Wyszków nad Bugiem.

Państwowa dystylarnia żywicy w Zagórzu (Woj. Kieleckie, pow. częstochowski, poczta Kłobuck.

Tartak państwowy Parciaki (Woj. Warszawskie, pow. pszasnyski, poczta Olszewka II przez Ostrołękę).

W Dyrekcji Poznańskiej

Tartak państwowy w Bydgoszczy (Woj. Poznańskie).

Państwowe gospodarstwo rybne na Gople (Woj. Poznańskie, pow. mogileński, poczta Kruszwica.

W Dyrekcji Radomskiej

Państwowe Gospodarstwo rybne w Dzierzkowicach (Woj. Lubelskie, pow. janowski).

DZIAŁALNOŚĆ „PAGEDU".

W drugiej dekadzie czerwca r. b. spółka „PAGED" wyekspedjowała drogą morską przez Gdynię i Gdańsk 12.760 $mtr.^3$ drewna z lasów państwowych.

Przez Gdynię przeładowano 61,4% eksportu drzewnego, przez Gdańsk zaś 38,6%. Przedmiotem eksportu głównego była głównie tarcica, skierowywana do portów angielskich.

Przez Gdańsk wywieziono głównie slipry do Londynu, tarcicę do portów holenderskich i duńskich, dyktę do Anglji, Holandji, Belgji, Danji i Francji, dębinę do Anglji i do Belgji oraz buczynę do Londynu.

Pozatem wywieziono do Belgji ładunek podrozjezdnic.

ZAGRANICA O POLSKIEJ DYKCIE

W jednym z ostatnich numerów „Rynku Drzewnego" zamieszczona została interesująca korespondencja o wzrastającej popularności polskiej dykty na rynku angielskim.

Dykta polska, zwłaszcza olszowa, wypiera coraz bardziej z rynku angielskiego dyktę z Rosji Sowieckiej. Dzieje się to dzięki temu, iż fabrykacja polska przechodzi na produkcję dykty surowoklejonej i wytwarza płyty w wymiarach angielskich. Jedna z pierwszych dostosowała swą produkcję do wymogów rynku angielskiego fabryka lasów państwowych w Białymstoku.

Odbiorcy angielscy domagają się niezmiernie ścisłych wymiarów dykty (48 x 48), przestrzegają, aby płyty były rżnięte dokładnie pod prostym kątem i aby opakowanie dykty było dostatecznie mocne, tak, aby towar nie dochodził na miejsce z popękanymi brzegami.

Popyt na dyktę polską w Anglji niebawem jeszcze bardziej wzmoże się po wprowadzeniu zapowiedzianej ostatnio standaryzacji polskich marek dykty i uproszczeniu klasyfikacji.

POŻEGNANIE SZEFA

W pierwszej połowie czerwca r. b. nadleśnictwo Porzeżyńckie żegnało swego szefa p. Józefa Doleżala nadleśniczego, odchodzącego na stanowisko inspektora L. P. przy Dyrekcji w Białowieży.

Rok 1922 — to rok przyjazdu p. Doleżala do Poprzeżyńskiego — rok, w którym ustają nieporozumienia, nieporządki, rok—w którym rozpoczyna się zgodne współżycie Rodziny Leśnej, rok w którym rozpoczyna się praca we wszystkich kierunkach dla dobra Państwa i społeczeństwa. Wszędzie i we wszystkiem widzimy p. Doleżala. Okres więc trzynastoletniego pobytu w Porzeżyńskiem p. Doleżala pozostanie zawsze żywym, w historji Porzeżyńskiego. Nic też dziwnego, że pożegnanie było czemś tak miłem, serdecznem jakiego w czasach dzisiejszych prawie spotkać nie można.

Było to pożegnanie „serca przez serce". Personel nadleśnictwa żegnał pana J. Doleżala wraz z małżonką, wręczając im upominek w postaci „tablo". Przemówienie wygłosił st. gajowy Witt Jan oraz leśniczowie Kubiela i Romaniuk.

Aleksander Gregorowicz

Zarząd Polesko - Białowieskiego Oddziału Związku Leśników R. P. ogłasza

KONKURS NA OPRACOWANIE KONSPEKTU PYTAŃ KRÓTKICH A WYCZERPUJĄCYCH ODPOWIEDZI

obejmujących całość do egzaminu administracyjnego na stanowisko II i III kategorji urzędników lasów państwowych.

Za przyjęte prace Zarząd wypłaci 150 zł. za II kategorję i 100 zł. za III kategorję.

Szczegółowe warunki konkursu wysyła się na żądanie.

Zarząd Oddziału Związku Leśn'ków w Białowieży.

Białowieża, dnia 12.VI 1935 r.

Przypominamy o odnowieniu prenumeraty

ZA LIPIEC, ZA II-GIE PÓŁROCZE, ZA KWARTAŁ III.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

PO WIZYCIE MINISTRA BECKA W BERLINIE

Świat polityczny szczególnie zainteresował się wizytą min. Becka w Berlinie i kilkugodzinnemi rozmowami, jakie odbył polski minister spraw zagranicznych z kanclerzem Rzeszy, Hitlerem.

W komunikacie urzędowym stwierdzono, iż „porozumienie polsko - niemieckie zacieśniło się nietylko w stosunkach wzajemnych między obu państwami, ale także stanowi element konstruktywny dla zabezpieczenia pokoju w Europie. Oba rządy biorąc za podstawę sąsiedzkie położenie obu narodów pozostawać mają w przyszłości w ścisłym kontakcie i poświęcić wszystkie swe siły dla dzieła pokoju w Europie".

Prasa niemiecka w obszernych komentarzach do rozmów berlińskich wskazują na pozytywny charakter porozumienia polsko - niemieckiego i podnosi z uznaniem, iż omówiono w Berlinie zarówno zagadnienia polsko - niemieckie jak i ogólno - europejskie.

Również prasa angielska poświęca wiele uwagi wizycie min. Becka w Berlinie.

„Manchester Guardian" stwierdza, iż porozumienie polsko - niemieckie nie oznacza, aby Polska miała zamiar porzucenia przymierza z Francją. Polska pozostanie również na przyjaznej stopie z Sowietami, a fakt że Polska rozdziela swem terytorjum Niemcy i Z. S. S. R. sprawia, że żadne z tych mocarstw nie może zaatakować drugiego. Polska utrzymuje równowagę sił między temi mocarstwami, a głównem jej celem jest zachowanie neutralności.

„Neutralność Polski — pisze dziennik angielski — jest z konieczności neutralnością zbrojną, bo neutralność ta byłaby bez znaczenia, gdyby jej nie można było obronić".

W związku z wizytą berlińską niektóre pisma doniosły, iż min. Beck omawiał z kanclerzem Hitlerem sprawy Gdańskie. Wiadomości te zostały zdementowane, sprawa Gdańska bowiem stanowi zagadnienie wybitnie polskie i nie mogła być rozstrzygana na forum berlińskiem.

DLA PAŃ

DROBIAZGI Z RAFJI

Moda obecna pozwala na wprowadzanie rozmaitych drobiazgów własnej roboty. Do tych drobiazgów należą wyroby z rafji.

Bardzo szykownym dodatkiem do każdej letniej sukienki jest torebka rafją haftowana.

Chcąc mieć ładną torebkę z rafji, trzeba przygotować sobie kawałek płótna odpowiedniej wielkości, narysować na nim jakiś prosty nieskomplikowany wzór, następnie naszyć to płótno na karton, aby się nie kurczyło w robocie.

Jeżeli nie można dostać na miejscu rafji kolorowej należy ją sobie samemu pofarbować na odpowiednie kolory. Na kolor czerwonawo bronzowy można farbować rafję w odwarze z łup cebuli, na żółty w szafranie, i t. p.

Aby rafja farbowana nie traciła koloru trzeba ją po ufarbowaniu w occie wypłókać.

Do haftu należy używać igły grubej, zahaftowywać dużemi ściegami całą powierzchnię materjału, aby go wcale widać nie było. Niefarbowaną rafję należy namoczyć, wyrównać i wysuszyć przed użyciem.

Po zahaftowaniu całej powierzchni, należy odpruć papier, brzegi niezahaftowane zagiąć do wewnątrz, t. j. na lewą stronę, następnie zeszyć boki torebki rafją tak, aby jeden pozostał wolny i tam należy umieścić zamknięcie zasuwane, które można ozdobić chwastem z rafji w kolorach haftu.

Gotową torebkę trzeba podszyć jakimś cienkim materjałem i opatrzyć uszkiem wyplecionem z rafji, aby ją można było na ręce zawieszać.

Z rafji można również zrobić lekkie i miłe w noszeniu sandałki. Około 10 dkg. rafji należy zmoczyć i upleść z niej ścisłą plecionkę szerokości ¾ cm.

Następnie trzeba odrysować na papierze stopę osoby, dla której są przeznaczone sandałki. Na tej formie oznaczyć punktami środek pięty i środek palców i zaczynając od połączenia tych dwóch punktów plecionką zszywać gęsto cienką rafją na podobieństwo okrągłych słomianek do wycierania nóg. W palcach, gdzie z natury rzeczy podeszwa musi być szersza trzeba dać więcej obrotów plecionki.

Gdy podeszwa gotowa, robi się oddzielnie obcas zeszywając ciasno zwiniętą plecionkę w kółko wielkości pięty i grubości około ¾ cm. Obcas przyszywa się do podeszewki.

Następnie przyszywa się dowolnie paseczki plecionki, aby się podeszewka na nodze trzymała, uzupełnia guziczkiem i sandałek gotów.

Wanda Pogonowska.

OD WYDAWNICTWA

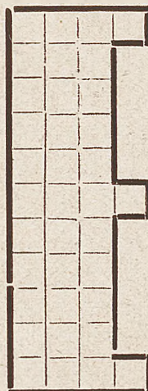
Przypominamy o nadsyłaniu zaległości za prenumeratę „Ech Leśnych" i „Lasu Polskiego", a to celem uniknięcia przerwy w wysyłaniu tych wydawnictw.

Na życzenie prenumeratorów „Echa Leśne" wysyłane być mogą do miejscowości, w których prenumeratorzy spędzać będą czas urlopu. Zmiana adresu kosztuje groszy 20.

KĄCIK ROZRYWKOWY

pod redakcją Warszawskiego Klubu Szaradzistów.

ELIMINATKA



Proszę wpisać w rzędach poziomych figury, 11 wyrazów o następujących znaczeniach:

1. Płyn bez smaku i barwy.
2. Pukiel włosów.
3. Oddalenie.
4. Zamiar (kres).
5. Pierwiastek chem. z grom. chlorowców.
6. Policzek twarzy.
7. Zadnia część czego.
8. Przeznaczenie.
9. Dopływ Renu.
10. Lasek (dąbrowa).
11. Niewiele.

Następnie z tych wyrazów należy skreślić litery wchodzące w skład wyrazu (klucza), oznaczającego *wzór modłę, manekin służący za wzór)*, a otrzymamy aktualne rozwiązanie, które podać można bez wyrazów pomocniczych.

„Lar" (czł. Kl. Sz.).

Za rozwiązanie powyższego zadania przeznacza Redakcja do rozlosowania nagrodę książkową.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z N-RU 17:

Zagadki: 1. *Kajak.* 2. *Ster.* 3. *Wiosła.*

Przerzucanka: 1. *Co nagle to po djable.* 2. *Fortuna kołem się toczy.*

Figura mag.: *Operator, referaty, preparat, karawana, staranie, botanika.*

Nagrodę otrzymuje p. *J. Kwiekowa* z Dobrzelina.

M. Sł.

HUMOR

WIEDZA I ŻYCIE

Syn znanego lekarza „oblał się" na egzaminie maturalnym. Młody człowiek nie przejmuje się tem zbytnio.

— Nie zdałeś egzaminu i jeszcze się cieszysz — wyrzuca mu ojciec.

— Naturalnie, ojcze — przecież będę o cały rok później bezrobotnym!

KŁOPOTY MEDYCYNY

Do doktora L., świetnego specjalisty od spraw przemiany materji zgłosiła się jakaś dama w średnim wieku.

— Ach, panie doktorze, coraz gorzej ze mną. Już chyba długo nie pożyję!

Lekarz zbadał starannie pacjentkę, prześwietlił ją promieniami X i powiedział:

— Droga pani, proszę się niczego nie obawiać. Jest pani zupełnie zdrowa i jeszcze pochowa pani swego męża, rodzeństwo i dzieci.

— Eh, pan doktór tylko tak mówi, żeby mi zrobić przyjemność!

PONAD SIŁY

Przed paroma dniami rzucił się do Sekwany w celu samobójczym, niejaki Pierre Escartefigue.

Denat był niezwykłym człowiekiem, potrafił on w pamięci mnożyć, dzielić i podnosić do dowolnej potęgi stucyfrowe liczby. Umiał wyliczyć z pamięci wszystkich panujących wszystkich krajów i wszystkich czasów.

Przyczyną samobójstwa była rozpacz spowodu niemożności zapamiętania wszystkich ministrów rządów francuskich w ciągu ostatniego roku.

GWARANCJA.

Profesor R..., jeden z naszych najznakomitszych chirurgów odznacza się rubasznym humorem.

Gdy raz przystępował do jakiejś bardzo poważnej operacji, pacjent spytał z niepokojem:

— A jeżeli operacja nie uda się?...

— Niech pan będzie spokojny, jeżeli nawet się nie uda, to gwarantuję, że nie zauważy pan tego!

ŻÓŁTE I CZARNE.

Pewien dziennikarz amerykański spytał jednego z instruktorów japońskich w Abisynji:

— Czy jest pan zadowolony z rezultatów swej pracy?

— Bardzo — zaśmiał się Japończyk. Abisyńczycy nauczyli się od nas strzelania, a Włosi — taktyki!

PRZYKRY ZAWÓD.

Twórca myszki Mickey i Silly Symphonies, Walt Disney bawił ostatnio w Paryżu i był obecny na specjalnem przedstawieniu w jednym z największych kinoteatrów. Trzy tysiące dzieci paryskich wypełniło widownię, oklaskując z szalonym entuzjazmem Disneya. Tylko jeden z małych widzów, śliczny, pięcioletni brzdąc nie krył swego rozczarowania.

— Rodzice powiedzieli mi, że zobaczę tatusia myszki Mickey!!...

— No więc?...

— No to myślałem, że to jest szczur!...

WYJĄTEK Z WYPRACOWANIA SZKOLNEGO.

„Litwini, paląc na stosie zwłoki swych wodzów, palili wraz z niemi nietylko żywność i broń, lecz nawet psy, konie i kobiety oraz inne przedmioty pierwszej potrzeby"...

(Express Poranny)

KONKURS FOTOGRAFICZNY „ŁOWCA POLSKIEGO"

„ŁOWIEC POLSKI" (Redakcja i Administracja: Warszawa, Nowy Świat 35), Organ Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich, ogłasza KONKURS FOTOGRAFICZNY na artystyczne zdjęcia myśliwskie.

Termin nadsyłania prac konkursowych upływa z dniem 31 października b. r. Jury konkursowe stanowią członkowie Komitetu Redakcyjnego „Łowca Polskiego".

Wydział Wykonawczy Związku przeznaczył na nagrody: I — 150 zł., II — 100 zł., III — 50 zł., IV — prenumeratę roczną „Łowca Polskiego" (w 3-ch egz.), i V—prenumeratę półroczną „Łowca Polskiego" (w 3-ch egz.). Prócz powyższych nagród pieniężnych, wybitne, artystyczne zdjęcia będą odznaczane żetonami: złotemi, srebrnemi i bronzowemi w ilości zgóry nieograniczonej — według uznania Jury.

Dla otrzymania dobrej kliszy drukarskiej, a następnie wyraźnej i przejrzystej odbitki w druku, konieczną jest ostrość zdjęcia, eksponowanego właściwie i odbitego na papierze bromosrebrnym, świecącym. Najbardziej pożądany jest czarny kolor odbitki.

Na zdjęciach (odbitkach), nadsyłanych na konkurs, należy podawać tytuł obrazu, nazwę miejscowości i powiatu, markę aparatu, użytego do zdjęcia oraz godło konkursowe autora.

Nazwisko i adres, wypisane czytelnie, należy przesłać w oddzielnej zaklejonej kopercie, opatrzonej nazewnątrz tem samem godłem, co wszystkie nadesłane na konkurs fotografje.

SPRAWOZDANIE FINANSOWE „KOMITETU BUDOWY DOMU LEŚNIKÓW" W WARSZAWIE

w/g stanu na dzień 1 czerwca 1935 r.

Uzyskano ze sprzedaży znaczków	zł.	78.789.19
„ ze składek założycielskich	„	185.—
„ z ofiar	„	1.461.40
„ z zabaw	„	165.30
„ z odsetek kapitału	„	23.913.40
Dotacja Spółdz. Leśn. i Właść. Lasów w Warszawie	„	6.000.—
Razem	zł.	110.514.29
Wydano na druk znaczków, odezw, opłaty pocztowe i manipulacyjne	zł.	6.474.97
Stan gotówkowy netto:	zł.	104.039.32

Gotówka powyższa ulokowana jest następująco:

Bank Gospodarstwa Krajowego	zł.	42.900.—
Pocztowa Kasa Oszczędności	„	32.87
W obligac. 7% polskiej pożyczki stabil.	„	61.106.45
Razem	zł.	104.039.32

Rozpoczęcie budowy może nastąpić dopiero, po osiągnięciu sumy około zł. 200.000.—, której uzyskanie możliwe jest jedynie z oprocentowania kapitału (5% rocznie), t. j. dopiero około 1950 roku. Wskutek nastania kryzysu gospodarczego sprzedano zaledwie 20% znaczków (rozesłano za 400.000 zł.).

Pełne uznanie należy się Oddziałowi Zw. Leśników w Krzemieńcu i kilku N-ctwom Liceum Krzemienieckiego, które wpłaciły Komitetowi około zł. 8.000.—. Przy takiem zrozumieniu sprawy budowy „Domu Leśników" przez wszystkich leśników w R. P., dom postawiony zostałby już dawno. Obecnie Komitet może liczyć tylko na dotacje Spółdzielni Leśników i Właścicieli Lasów, które jednakże są zależne od jej wyników finansowych.

Zarząd:
(—) **Władysław Mołodyński** (—) **Inż. Józef Łuc**
(—) **Inż. Aleksander Klimkiewicz**

CENA OGŁOSZEŃ na okładce: Cała strona 150 zł., ½ str. — 80 zł., ¼ str. — 45 zł., ⅛ str. — 25 zł. W tekście 100% drożej.

Redaktor KAZIMIERZ POLLACK — Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp.

2675 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Ordynacka 3, tel. 644-59.